

Lech Grabowski

Ja mam to już za sobą... : uwagi na marginesie artykułu Władysława Żywickiego pt.: Gospodarka finansowa Warszawskiej Izby Adwokackiej, "Palestra" nr 10

Palestra 16/4(172), 68-76

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLEMIKA**1.**

LECH GRABOWSKI

Ja mam to już za sobą...

(Uwagi na marginesie artykułu Władysława Żywickiego pt.: Gospodarka finansowa Warszawskiej Izby Adwokackiej, „Palestra” nr 10/1971)

Głęboki szacunek, jaki żywię dla Autora artykułu zamieszczonego w nrze 10/71 „Palestry” pt. „Gospodarka finansowa Warszawskiej Izby Adwokackiej”, wstrzymała mnie od podjęcia polemiki z kol. Władysławem Żywickim. Tak się jednak złożyło, że w czasie moich rozmyślań nad artykułem usłyszałem przez radio piosenkę Mieczysława Fogga pt. „Ja mam to już za sobą...”

Właśnie przechodząc na emeryturę (gdy ten artykuł ewentualnie ukaże się w „Palestrze”, będę już na emeryturze) i dlatego mogę powiedzieć, że ... mam już za sobą sprawy wysokości składek radców prawnych czy też troski o to, jak wiele korzyści odnoszą z przynależności do izby adwokackiej radcowie prawni; mam już za sobą troski o to, ile to złotych do każdego adwokata-radcę prawnego dopłacają koleżdy z zespołów adwokackich. Ja to wszystko mam już za sobą...

Ale ten właśnie refren piosenki Fogga zdecydował o tym, że podejmuję próbę podyskutowania z Autorem artykułu, ponieważ wydaje mi się, że tematy poruszone w artykule wymagają nieco innego, niż to uczynił Autor artykułu, oświetlenia. A nie mogę chyba być posądzony o jakąkolwiek stronniczość czy powodowanie się własnymi interesami.

I

Pierwszą, wymagającą omówienia kwestią jest sprawa tytułu artykułu kol. Władysława Żywickiego. Tytuł artykułu nie jest, moim zdaniem, adekwatny do jego treści. Jeżeli tytuł artykułu brzmi: „Gospodarka finansowa Warszawskiej Izby Adwokackiej”, to miałem prawo spodziewać się, że w artykule znajdę rozważania na temat gospodarowania funduszami, że znajdę krytyczną ocenę działalności organów Izby Adwokackiej w zakresie prawidłowości i celowości zużywania uzyskiwanych środków finansowych.

Analiza taka mogłaby się okazać bardzo celowa pod warunkiem, że byłaby ona o tyle szczegółowa, żeby mogła każdemu adwokatowi-członkowi Izby pomóc do wyrobienia sobie poglądu na temat sposobu gospodarowania przez organy samorządu zawodowego gromadzonymi środkami.

To jednak, co zaprezentował Autor artykułu, nie stanowi omówienia „gospodarki finansowej”. Nie można bowiem tego, co wyczytałem w cz. II artykułu, nazwać nie tylko próbą oceny gospodarności i gospodarki, lecz nawet nie próbą oceny budżetu, co oczywiście z gospodarką czy gospodarnością nie ma nic wspólnego.

Aby artykuł mógł pretendować do tego, by był adekwatny do tytułu, pod jakim został opublikowany, musiałby poddawać analizie wszystkie pozycje budżetu łącznie z jego wykonaniem. Samo tylko przytoczenie globalnych liczb charakteryzujących poszczególne grupy wydatków nie daje żadnego poglądu na gospodarkę finansową Izby. Jeżeli w artykule — przykładowo wymieniając — podano, że wydatki osobowe, obejmujące wynagrodzenie członków Prezydium Rady oraz pracowników i narzuty pochodne, wynoszą 852.466 zł, to sama ta liczba nic jeszcze nie mówi. Dopiero bliższa szczegółowa analiza wszystkich składników tej liczby pozwalałaby na ustosunkowanie się do niej i ustalenie: dużo to, czy mało? Dopiero taka analiza mogłaby stanowić podstawę do oceny gospodarki finansowej Izby.

Szanowny Autor nie podjął próby analizy zarówno tej jak i innych pozycji budżetu, ograniczając się jedynie do stwierdzenia w jednym zdaniu, że ani wysokość, ani celowość wydatków „nie budzi zastrzeżeń”. To stwierdzenie Autora przecina więc w zasadzie wszelką dyskusję nad tym, co miało być treścią artykułu. Jego oświadczenia stały się założeniem dalszych dokonanych przez niego wyliczeń.

Oczywiście wolno było Autorowi takie założenie przyjąć, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie należało, moim zdaniem, całych rozważań publikować pod tytułem o gospodarce finansowej Izby Warszawskiej, a tylko pod tytułem odpowiadającym celowi artykułu, w którym chodziło przecież nie o gospodarkę finansową Izby Warszawskiej, lecz o jeden tylko fragment tej gospodarki, a mianowicie o wysokość świadczeń adwokatów-radców prawnych na rzecz Izby.

Tak więc tytuł artykułu stał się mylny; był on jednak potrzebny Autorowi jako pretekst do wykazania, że każdy z adwokatów-członków zespołów z własnej kieszeni dopłaca 50 zł miesięcznie na rzecz adwokatów-radców prawnych. Taki właśnie, a nie inny tytuł był Autorowi potrzebny, gdyż po przyjęciu, że wydatki w obu grupach niebudzą zastrzeżeń co do celowości i co do wysokości, pozwoliło to Autorowi na zupełnie swobodne operowanie przytoczonymi liczbami i doprowadzenie do tak — proszę mi wybaczyć to wyrażenie — upokarzającego adwokatów-radców prawnych wniosku, że pod względem świadczeń ubezpieczeniowo-usługowych pozostają oni na utrzymaniu kolegów adwokatów z zespołów adwokackich.

Ja — na szczęście — mam tu już za sobą. Nikt, w tym również Autor artykułu, za mnie nic nie będzie płacił. Mam na szczęście emeryturę przekraczającą nieco kwotę 2.300 zł, a więc z dopłat z Funduszu Samopomocy Koleżeńckiej korzystać nie będę; ze świadczeń w zakresie działalności kulturalno-socjalnej Rady Adwokackiej nie miałem sposobności korzystać i nie sądzę, abym z takiej działalności miał ze szkodą dla adwokatów-członków zespołów adwokackich w przyszłości korzystać; nie będę się szkolił, bo ... mam to już za sobą; mogę zrezygnować z „Biuletynu Informacyjnego”, którego zresztą wydawanie w takiej formie jak obecna uważam za powodowanie zbędnego wydatku. Pozostaje jedynie owa odprawa pośmiertna i świadczenia doraźne finansowane z Funduszu Wzajemnej Pomocy przy Radzie Adwokackiej. Cóż — śmierci rzec się nie mogę, a zrzeczenie się przede mną dobrodziejstw mających w przyszłości się należeć nie mnie, lecz moim spadkobiercom, nie byłoby prawnie skuteczne. Z tak zwanych form „doraźnej pomocy” w przeszłości nie korzystałem, a na przyszłość — kol. Żywicki zamknął właściwie i mnie, i innym kolegom adwokatom-radcóm prawnym drogę do zwrócenia się o taką pomoc ze środków Funduszu Pomocy Wzajemnej przy Radzie Adwokackiej,

ponieważ wstrzymywać mnie i moich kolegów będzie od tego świadomość, że przez tyle lat koledzy adwokaci z zespołów adwokackich dopłacali do mnie po 50 zł miesięcznie, że byłoby to wyrazem braku wszelkiej ambicji z mej strony, aby w takich warunkach wyciągać rękę o pomoc, nawet gdyby to miała być pomoc koleżeńską.

Ja to wszystko mam już za sobą i dlatego tym odważniej i bardziej stanowczo mogę występować w sprawach tej grupy adwokatów, którzy — jak to wynika z artykułu kol. Żywickiego — są w pewnym stopniu na utrzymaniu kolegów adwokatów-członków zespołu. Tej swobody nie mają i nie mogą mieć ci koledzy adwokaci-radcowie prawni, którzy aktualnie biorą udział w pracach organów Izby, ponieważ muszą sobie zdawać sprawę z tego, że należą do grupy adwokatów utrzymywanej przez drugą grupę. Ta zależność, chociaż wyraża się ona tylko w 50-złotowym banknocie, zamyka jednak — tak mi się przynajmniej wydaje — drogę do swobodnego działania; jest ona czynnikiem dużego znaczenia moralnego i z tego powodu musi wywierać wpływ na niezależność sądów i swobodę działania naszych przedstawicieli. Są oni, jak ubodzy krewni, wśród tych, którzy płacą...

Oto do jakich smutnych wniosków musi prowadzić artykuł kol. Żywickiego.

II

Najpoważniejszą sumą w grupie wydatków „ubezpieczeniowo-usługowych” jest kwota 1.224.000 zł stanowiąca roczną wpłatę Izby na Fundusz Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA, z którego to Funduszu dokonywane są dopłaty do rent i emerytur, wypłacanych przez ZUS kolegom adwokatom, których emerytury i renty nie sięgają 2400 zł miesięcznie. W świetle twierdzeń kol. Żywickiego byłoby interesujące zbadanie, która grupa adwokatów — tych z zespołów adwokackich, czy też radców prawnych — jest głównym konsumentem Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA.

Nie rozporządzam niestety materiałami statystycznymi i dlatego być może wnioski moje będą błędne. Przeprowadzam jednak następujące wyliczenie:

Dla osiągnięcia emerytury w wysokości 2.400 zł konieczne jest osiągnięcie przychodu brutto z tytułu umów o pracę w granicach 5.700 zł (80% od 1.500 zł = 1.200 zł; 55% od 500 zł = 275 zł oraz 25% od 3.700 zł = 925 zł; razem: 1.200 + 275 + 925 zł = 2.400 zł). Zgodnie z § 2 uchwały nr 400 Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1963 roku w sprawie zasad wynagradzania radców prawnych zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych, zjednoczeniach i bankach państwowych (Mon. Pol. Nr 94, poz. 438) wynagrodzenie radcy prawnego powinno się, jak wiadomo, kształtować na poziomie wynagrodzenia kierownika działu ekonomicznego lub innego równorzędnego. Wprawdzie w praktyce przepis ten nie zawsze był i jest przestrzegany, a ustalane we właściwym trybie tabele wynagrodzeń dla różnych grup pracownikóW nie zawsze tej zasady ustalonej w uchwale nr 400 Rady Ministrów przestrzegają, przewidując zazwyczaj dla radców prawnych niższe stawki wynagrodzeń, niż to przewiduje uchwała, jednakże dla naszych rozważań można chyba bez większego błędu przyjąć, że wynagrodzenie radcy prawnego zatrudnionego na pełnym etacie waha się w granicach 3.200—3.600 zł z premią w granicach od 15 do 30%. Przyjmuję więc (nie pretendując do ścisłego wyliczenia) średnio wynagrodzenie radcy prawnego na 3.400 zł z premią 20%, co daje wynagrodzenie miesięcznie brutto 3.400 + 680 = 4.080 zł. Przyjmuję — dla łatwiejszego rozliczenia — średnie wynagrodzenie w sumie 4.000 zł. Wykorzystując prawo zatrudnienia na półtora etatu radcowie prawni z reguły zatrudnieni są dodatkowo jeszcze na

1/2 etatu, uzyskując z tego tytułu wynagrodzenie łącznie z premią w granicach ca 2.000 zł. Sądzę więc, że nie będę daleki od prawdy, jeżeli przyjmę, że przeciętne wynagrodzenie adwokata-radcę prawnego wynosi ca 6.000 zł miesięcznie. Oczywiście zastrzegam raz jeszcze, że powyższe wyliczenie nie pretenduje do ścisłości; możliwe są odchylenia zarówno w górę, jak i w dół, ale przyjęcie tej właśnie sumy 6.000 zł jako przeciętnej kwoty uzyskiwanych przez radców prawnych wynagrodzeń dla rozważań w ramach niniejszego artykułu nie stanowi chyba poważniejszego błędu.

I dlatego właśnie wydaje się, że na ogół adwokaci-radcowie prawni sięgają tego pułapu wynagrodzeń, przy którym korzystanie z pomocy z Funduszu Samopomocy Koleżeńkiej przy NRA nie jest możliwe.

Podobna, bliższa analiza innych pozycji wydatków ubezpieczeniowo-usługowych mogłaby dopiero wykazać, która z grup adwokatów: członkowie zespołu czy radcowie prawni, jest konsumentem głównym odpowiednich kredytów budżetowych.

Brak tej analizy, której ja osobiście przeprowadzić nie mogę, nie rozporządzając odpowiednimi materiałami i wyliczeniami, nie pozwala, moim zdaniem, traktować wypowiedzi zawartych w artykule kol. Żywickiego tak, jak tego życzyłby sobie Autor artykułu, aby uważać te wypowiedzi za materiał dla Rady Adwokackiej, która będzie opracowywać następny budżet Izby, ani dla obrad Zgromadzenia Delegatów, który ma się zebrać w 1972 roku. Wypowiedzi bowiem zawarte w artykule kol. Żywickiego, jako oparte na mylnych przesłankach, zniekształcają rzeczywisty stan rzeczy.

III

Analiza, o której mowa w cz. II niniejszego artykułu, musiałaby objąć wszystkie pozycje budżetu. Nie może tu wystarczyć przytoczenie globalnych kwot odnoszących się do poszczególnych grup wydatków i stwierdzenie, że wydatki te nie budzą zastrzeżeń. Każda z tych pozycji może budzić zastrzeżenia, w każdej z nich można — być może — poszukać oszczędności. Być może, taka analiza doprowadziłaby do tego, że przedstawiciele Izby Warszawskiej na terenie NRA powinni się stać inicjatorami akcji o zmniejszenie świadczeń na rzecz NRA; być może, także w budżecie NRA dałoby się to i owo zaoszczędzić.

Na te wszystkie tematy nie można jednak dyskutować dopóty, dopóki nie zostaną ujawnione całkowite materiały dotyczące budżetu, przy czym nie tylko budżetu Izby Warszawskiej, ale również i budżetu NRA.

Zastrzec tu pragnę i podkreślić z całym naciskiem, że ta moja wypowiedź nie jest bynajmniej próbą podważenia dotychczasowej gospodarki finansowej samorządu zawodowego adwokatury. Jest to jedynie stwierdzenie, że my, adwokaci, a w każdym razie my, adwokaci-radcowie prawni, nic właściwie o tej gospodarce poza ogólnikami nie wiemy i dlatego jest — moim zdaniem — uzasadnione zakwestionowanie słuszności stwierdzenia zawartego w artykule kol. Żywickiego a dotyczącego uznania wszystkich pozycji podanych w artykule w części dotyczącej wydatków budżetowych za „nie budzące zastrzeżeń”.

Podobnie jak kol. Żywicki tego swego twierdzenia o braku zastrzeżeń niczym nie uzasadnił, tak samo wolno i mnie zakwestionować bez uzasadnienia wszystkie lub prawie wszystkie pozycje wydatków budżetowych.

Społeczeństwo nasze, cały naród znajduje się w okresie poszukiwania źródeł oszczędności. Dlaczego my na własnym naszym podwórku nie mielibyśmy tych oszczędności poszukać, a wszystko przyjmować „bez zastrzeżeń”.

Dlatego np. wydatki osobowe muszą kosztować warszawską adwokaturę

352.466 zł. Czy nie tam nie można zaoszczędzić? A gdyby tak raz jeszcze przeprowadzić szczerą, publiczną dyskusję np. na temat wynagrodzeń członków Prezydium Rady? Mówię i piszę tu otwarcie, że wolałbym, aby jako dziekan lub wicedziekan reprezentował adwokaturę człowiek nie pobierający żadnego wynagrodzenia ze środków Rady. Ja wiem, że ustawa o ustroju adwokatury (art. 58) przewiduje wypłacanie wynagrodzenia stale urzędującym członkom organów izb wojewódzkich, ale wiem również, że budżety izby uchwała zgromadzenie delegatów (art. 38 pkt 2), czyli że określenie wysokości wynagrodzenia stale urzędujących członków organów izby zależne jest od ustaleń budżetowych. I trudno byłoby chyba bronić tezy, że uchwała budżetowa nie przewidująca odpowiednich kwot na wynagrodzenie członków organów izby mogłaby być uznana za sprzeczną z prawem i interesem społecznym i jako taka za podlegającą uchyleniu przez Naczelną Radę Adwokacką (art. 60 ust. 1) albo żeby uchwała taka mogła spowodować restrykcje przewidziane w art. 47 ustawy o ustroju adwokatury.

Zdaję sobie dobrze sprawę z tego, że sprawowanie funkcji w organach samorządu zajmuje dużo cennego czasu, że to dodatkowa praca, że to dodatkowy wysiłek, że każda praca powinna być wynagradzana — ja to wszystko wiem i wszystkie te argumenty są mi znane, ale jest tych argumentów równie dużo przeciwko wypłacaniu tych wynagrodzeń. Są one dość powszechnie znane i nie miejsce tu, aby ten temat w ramach tego artykułu szczegółowo omawiać. Ale już sam fakt istnienia tych argumentów nie pozwala, moim zdaniem, na bezkrytyczne przechodzenie nad rozchodową stroną budżetu — jak to uczynił kol. Żywicki — bez zastrzeżeń.

Albo druga sprawa — personel Rady. Czy nie tu już nie da się wygospodarować? Czy poczyniono już wszystkie usprawnienia organizacyjne, które, być może, niektóre z dotychczasowych stanowisk uczyniłyby zbędne? Czy wykorzystano już w pełni możliwość wykorzystania pracy społecznej samych członków Izby? I znowu zastrzeżenie: powyższych słów nie można rozumieć jako ataku przeciwko komukolwiek z pracowników Izby czy też przeciwko któremukolwiek ze stanowisk. To jedynie sprzeciw co do takiego stawiania sprawy, jak to uczynił kol. Żywicki, który załatwił się w swym artykule poświęconym gospodarce finansowej Izby Warszawskiej — mającym, jego zdaniem, stanowić materiał do opracowania przyszłego budżetu — ze stroną rozchodową tego budżetu krótkim stwierdzeniem, że ta część budżetu „zastrzeżeń nie budzi”.

A właśnie budzi zastrzeżenia. I jeśli tak drobiazgowej analizie poddana została w artykule kol. Żywickiego część budżetu dotycząca dochodów, i to w szczególności w dziedzinie świadczeń adwokatów-radców prawnych, to dopóki również szczegółowej analizie nie zostanie poddana także druga, rozchodowa część budżetu, nie można wypowiedzi kol. Żywickiego traktować inaczej jak tendencyjnej, nastawionej na wykazanie upośledzenia adwokatów-członków zespołów adwokackich przez adwokatów-radców prawnych, wyciągających co miesiąc z kieszeni każdego członka zespołu 50 złotych.

IV

Następną część swego artykułu pragnę poświęcić omówieniu tych zasad, na których kol. Żywicki oparł swe wywody dotyczące wykazania niezbędności podwyższenia składek adwokatów-radców prawnych do 200 zł w celu uzyskania obniżki świadczeń adwokatów-członków zespołów adwokackich o 0,75%.

Wierny temu, co powiedziałem w poprzednich częściach tego artykułu, muszę niestety oderwać się od liczb przytoczonych przez kol. Żywickiego, jako przyjętych

przez niego za „nie budzące zastrzeżeń ani co do celowości, ani co do wysokości”. Uznając te liczby za podważalne i budzące wątpliwości, nie mogę się na nich opierać.

Dlatego też poniższe moje uwagi nie mogą być uważane za odrzucenie wszelkiej myśli o podwyższeniu składek. Jeżeli to się okaże konieczne — to oczywiście będzie to musiało nastąpić. Chodzi jednak o to, aby przy ocenie konieczności czy potrzeby podwyższenia składek pobieranych od adwokatów-radców prawnych wziąć pod uwagę wszystkie okoliczności, które mogą i powinny tu zaważyć. Chodzi więc o to, aby rozważyć sprawę rozliczeń nie tylko na podstawie liczb, tak jak to uczynił kol. Żywicki, ale również na podstawie oceny sytuacji adwokatów-radców prawnych. W szczególności chodzi o to, aby rozważyć uwagi Autora artykułu na temat ewentualnych skutków podwyższenia składek dla adwokatów-radców prawnych i ocenić tzw. korzyści, jakie osiągają adwokaci-radcowie prawni w ramach swej przynależności do Izby, i to ocenić nie w świetle liczb, lecz w płaszczyźnie ich sytuacji i pozycji.

Należy się zgodzić z przypuszczeniem kol. Żywickiego, że względy tradycyjnego przywiązania do instytucji samorządu zawodowego spowodują, iż adwokaci-radcowie prawni, mimo ewentualnego podwyższenia im składek, nie zgłoszą wniosków o skreślenie ich z listy adwokatów.

Nie będą tu jednak z całą pewnością działać te przesłanki, które usiłuje wykazać kol. Żywicki jako magnes łączący adwokatów-radców prawnych z samorządem adwokackim. Nie te zapomogi, nie te świadczenia socjalne itp., lecz właśnie względy tradycyjnego przywiązania do zawodowego samorządu będą o tym decydować, choćby nawet korzyści mające płynąć z przynależności do Izby miały być zupełnie nieistotne. Prawo ponownego wstąpienia do zespołu pozostaje w praktyce tylko prawem. Nie może ono być rozumiane jako uprawnienie dające szczególną korzyść. Powrót adwokata-radcę prawnego do wykonywania zawodu w zespole adwokackim po dłuższej czy nawet krótkiej przerwie jest połączony ze zbyt poważnym ryzykiem, na które chyba bardzo niewielu kolegów radców prawnych mogłoby się decydować.

Dlatego też — powtarzam — nie korzyści materialne powodują, że adwokaci-radcowie prawni utrzymują swe wpisy na listach adwokackich. Działa tu wiele czynników nawet może emocjonalnych, których kol. Żywicki nie uwzględni.

Nie można się natomiast zgodzić z tym, że podejmując dyskusję na temat świadczeń pieniężnych adwokatów-radców prawnych i zmierzając do wykazania „korzyści” osiąganych przez radców prawnych z utrzymania się swego na liście adwokatów, nie dostrzega się najważniejszego problemu, jaki tkwi w tej sprawie i jaki nie może być pominięty, a mianowicie statusu prawnego adwokatów-radców prawnych na tle ustawy o ustroju adwokatury.

Problem to niezwykle szeroki, wielokrotnie omawiany, dyskutowany i jakże bardzo kontrowersyjny. Nie podejmuję próby całościowego omawiania tego zagadnienia w ramach niniejszego artykułu. Nie jest tajemnicą, że toczą się w różnych środowiskach dyskusje nad problemem radców prawnych i zapewne wcześniej czy później dojdzie do unormowania tego zagadnienia na odmiennych od dotychczasowych zasadach.

Ale — nie wybiegając w przyszłość — w kilku chociażby zdaniach należy scharakteryzować *de lege lata* pozycję adwokatów-radców prawnych przy okazji wszczętej dyskusji na temat wysokości składek. Jeśli już bowiem mamy się liczyć tak skrupulatnie — no to policzmy, jak w świetle ustawy o ustroju adwokatury

wygląda samorząd zawodowy adwokatów-członków zespołów adwokackich, a jak adwokatów-radców prawnych.

Odwołując się do przepisów ustawy o ustroju adwokatury, musimy dojść do wniosku, że adwokaci-radcowie prawni nie wykonują żadnego zawodu. Dyskutuje się dopiero nad stworzeniem takiego zawodu. Mamy co prawda tytuł, mamy prawo stawać przed sądami w togach, mamy prawo przy swoich podpisach zamieszczać ten literowy skrót „adv.” — ale nie wykonujemy zawodu adwokata. Adwokaturę stanowią adwokaci i aplikanci adwokaccy; adwokaci mogą wykonywać zawód w zespole lub w społecznym biurze pomocy prawnej; osoby wpisane na listę adwokatów, zajmujące stanowisko radcy prawnego, pozostają na liście adwokatów, ale w tym okresie nie mogą wykonywać zawodu adwokackiego.

To są cytaty z obowiązującej ustawy o ustroju adwokatury.

A jakie są tego konsekwencje? Odwołują się do art. 69 ustawy o ustroju adwokatury. Zapewnia on adwokatom przy wykonywaniu zawodu adwokackiego korzystanie z wolności słowa. Z tej prerogatywy nie korzysta adwokat-radca prawny, bo nie wykonuje zawodu adwokata. Tak więc gdy w sądzie, w czasie rozprawy spotkają się dwie osoby wpisane na tę samą listę adwokatów, ubrane w takie same togi — nie będą one korzystały z tych samych praw. Adwokat-członek zespołu, reprezentujący interesy określonej osoby fizycznej, będzie korzystał z wolności słowa; jego przeciwnik procesowy, reprezentujący przedsiębiorstwo państwowe czy spółdzielnię, będzie tylko adwokatem-radcą prawnym, z wolności słowa nie korzysta.

Czy można w tych warunkach twierdzić, że pozycja adwokata-członka zespołu i adwokata-radcy prawnego jest jednakowa?

Zresztą to wyizolowanie adwokatów-radców prawnych z adwokatury wyraża się nie tylko w pozbawieniu ich wykonywania zawodu adwokackiego. Również w sprawach samorządowych nie są oni traktowani równorzędnie. Kol. Żywicki twierdzi wprawdzie w swym artykule, że adwokaci-radcowie prawni mogą brać udział w pracach samorządu, ale gdy oparłszy się na przepisach ustawy o ustroju adwokatury spojrzymy na ten udział w pracach samorządu, to wówczas pozycja adwokatów-radców prawnych ujawni się z całą wyrazistością. Gdzie bowiem i w czym przejawia się udział adwokatów-członków zespołów w pracach samorządu zawodowego? Nie może ulegać wątpliwości że zespół jako „podstawowa jednostka organizacyjna adwokatury” (art. 4 ustawy o ustroju adwokatury) jest tym forum, na którym adwokaci-członkowie zespołu realizują swe uprawnienia wynikające z zorganizowania adwokatury na zasadach samorządu zawodowego. Zakres spraw należących do zebrania zespołu (art. 25) stanowi istotną treść samorządowości adwokatury, a raczej tej jej części, która jest ujęta w ramy organizacyjne zespołów. Mogą w szczególności adwokaci-członkowie zespołu decydować o tak podstawowej sprawie, jak przyjmowanie nowych członków zespołu, czyli ustalać, w jakim gronie chcą wykonywać zawód, a z kim pracować nie chcą; mogą się rządzić — z zastrzeżeniem przepisów specjalnych — własnymi funduszami przez uchwalanie budżetu i kontrolowanie jego wykonania; mają prawo bezpośredniego wpływu na wybór kierownika zespołu i mogą kontrolować jego działalność; mają prawo wzajemnej oceny i kontroli członków zespołu pod względem zawodowym, społecznym i etycznym. To tylko najważniejsze uprawnienia adwokatów-członków zespołu, składające się na treść, na istotę samorządu zawodowego.

Jak w świetle tych uprawnień adwokatów-członków zespołów kształtuje się pozycja adwokatów-radców prawnych?

Właściwie możliwości działania w ramach samorządu sprowadzają się do jednego

uprawnienia: do prawa udziału w zebraniach zwoływanych przez dziekana dla dokonania wyboru delegatów na zgromadzenie delegatów wojewódzkiej izby adwokackiej. Jest to właśnie jedyne uprawnienie tych utrzymywanych na liście, a nie wykonujących zawodu adwokatów. Oczywiście każdy uczestnik takiego zebrania może zostać delegatem, może brać udział jako delegat w zgromadzeniu delegatów izby, może być powołany do organów izby, może zostać członkiem rady adwokackiej, wicedziekanem czy nawet dziekanem. To wszystko prawda, tylko że gdzieś po drodze zgubiono dla adwokatów-radców prawnych jako grupy — samorząd zawodowy.

Osobiście nie odczuwam, że biorę udział w pracach samorządowych, gdyż w moim przekonaniu nie przez wrzucenie karty wyborczej do urny na zebraniu realizują się prawa płynące z zawodowego samorządu.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że nawet na tych dorocznych zebraniach, na których dokonywane są wybory delegatów, właściwie nic poza samym aktem wyborczym dzieć się nie powinno — i w rzeczywistości się nie dzieje. Wskazuje na to treść § 5 regulaminu zgromadzeń delegatów, uchwalonego przez NRA w dniu 10.I. 1970 roku, w którym mowa jest o tym, że adwokaci nie wykonujący zawodu wybierają delegatów na osobnym, zwołanym w tym celu zgromadzeniu. Cel zebrania jest więc ściśle określony: wybór delegatów. Nic poza tym. Wprawdzie w ostatnich latach odstąpiono od początkowo skrupulatnie przestrzeganej zasady zwoływania zgromadzenia tylko i wyłącznie dla wyboru delegatów i wprowadzono takie punkty, jak sprawozdanie delegatów wybranych na poprzednim zebraniu czy też informację o działalności Rady Adwokackiej w sprawach interesujących adwokatów-radców prawnych. Ba, zezwolono nawet na dyskusję, na zgłaszanie dezyderatów, które wybierani delegaci powinni przekazywać na zgromadzeniu Izby — ale to wszystko nie to, o co chodzi. Zgromadzenie adwokatów-radców prawnych przez tę dozwoloną i wybiegającą poza regulamin dyskusję nie zostało wyposażone w żadne uprawnienia. Pogadać więc sobie możemy!

I nie zmienia tego faktu okoliczność, że mamy w organach Izby swych przedstawicieli, że mamy „swego” wicedziekana czy komisję do spraw radców prawnych, gdyż ani „własny” wicedziekan, ani komisja do spraw radców prawnych nie są władni przekształcić masy adwokatów-radców prawnych w uczestników samorządu zawodowego, bo nie mają do tego ustawowych uprawnień. I dlatego właśnie Rada Adwokacka nie żyje sprawami nartującymi poważną grupę członków Izby. Nie mam o to pretensji ani do Rady Adwokackiej, ani do poszczególnych jej członków, bo to nie jest ich winą. Wina — jeżeli o winie można tu mówić — leży w koncepcji przyjętej w ustawie o ustroju adwokatury i — czy chcemy, czy nie chcemy — sytuacji tej się nie zmienia, jeżeli sama koncepcja nie ulegnie zmianie. W jakim kierunku powinny iść te zmiany — to już zupełnie inna sprawa i temat nie do rozważań w ramach niniejszego artykułu. Można tylko uczynić ogólną uwagę, że jeżeli stanowisko zajęte przez kol. Żywickiego uważać za stanowisko całego gremium adwokatów-członków zespołów adwokackich, to należy się spodziewać, że adwokaci „zespółowi” wypowiadać się będą za skreśleniem adwokatów-radców prawnych z list adwokackich. Po cóż bowiem dopłacać z własnej kieszeni po 50 złotych miesięcznie? Przecież tego ciężaru można się pozbyć bardzo łatwo. Trochę więc nieszczerze zabrzmiało w kontekście artykułu kol. Żywickiego jego twierdzenie, że adwokaturze niewątpliwie zależy na tym, aby w ramach Izby skupiać nie tylko adwokatów-członków zespołów, ale również radców prawnych. Skupiać — po co, w jakim celu?

Rada Adwokacka nie żyje i żyć nie może sprawami zawodowymi adwokatów-radców prawnych (ostatecznie jakiś tam, nie nazwany zawód ci radcowie prawni wykonują), ma bowiem w tym zakresie drugiego wyposażonego w różne uprawnienia partnera w postaci Głównej Komisji Arbitrażowej i okręgowych komisji arbitrażowych.

Zastrzegam — nie atakuję nikogo osobiście, nie mam pretensji do żadnego z uczestników Rady, że mało lub za mało w sprawach adwokatów-radców prawnych robią czy zrobili. Piszę to tylko dlatego, aby wykazać, że wbrew temu, co napisał w swym artykule kol. Żywicki, sprawa składek nie może być rozpatrywana w zupełnym oderwaniu od istoty uczestnictwa adwokatów-radców prawnych w samorządzie zawodowym, bo składka ta to przecież tylko jeden z elementów tego uczestnictwa.

V

Podzielam, rzecz prosta, oburzenie kol. Żywickiego w sprawie niezadowolającego stanu ściągalskości składek od adwokatów-radców prawnych. To źle, to bardzo źle świadczy zarówno o tych 20% kolegów-radców prawnych zalegających ze składkami jak i o samej Radzie Adwokackiej, która nie znalazła sposobu na przeciwstawienie się opieszałości czy niesumienności ze strony pewnej części adwokatów-radców prawnych. Sposoby te oczywiście istnieją. Dlaczego z nich nie skorzystano — tego nie wiem, a chętnie bym się chciał o tym dowiedzieć. Przecież sprawa zaległości nie ma nic wspólnego ze sprawą wysokości składek. W jakim więc celu pisze się w ramach rozważań o wysokości składek o tej sprawie? Czy Autorowi artykułu chodziło o to, aby znaleźć jeszcze jedną płaszczyznę tarć, jeszcze jeden argument na poparcie tezy, że współzycie z tymi adwokatami-radcami prawnymi staje się dla adwokatów wykonujących zawód w zespołach niezdrowo. Bo nie dość, że muszą dopłacać po 50 zł miesięcznie na każdego adwokata-radcę prawnego, to jeszcze narażają finanse Izby na trudności. Może jestem zbyt podejrzliwy, ale w dopuszczeniu do zaległości — w kontekście argumentów przytoczonych przez kol. Żywickiego — zaczynam się dopatrywać tego, że komuś zależy na wykazaniu złej woli po stronie adwokatów-radców prawnych w dziedzinie świadczeń finansowych. Taki argument może się przecież przydać.

*

Na zakończenie chciałbym zapewnić Szanownego Autora artykułu, że podzielam Jego pogląd, iż nie jest właściwe, aby jedna grupa adwokatów pokrywała wydatki związane z przynależnością do Izby drugiej grupy adwokatów. Chodzi tylko o drobiazg: jak liczyć? A w tym względzie pozostają w całkowitej rozbieżności z Autorem.

Ale — ja mam to już wszystko za sobą...